

✖ Alicja Kosmalska, 2016-10-05 13:40

# Schizofrenia: mit popkultury



Fot. Thinkstock/Getty Images

Im bardziej spektakularny przebieg choroby z jednej strony, a bardziej tajemnicze tło z drugiej - tym większe zainteresowanie publiki wzbudza. Schizofrenia wpisuje się w ten schemat wręcz idealnie. Niestety, popularność w tekstach i filmach nie przekłada się na wiarygodność przekazu.

Choroby i zaburzenia psychiczne od lat stanowią inspirujący temat dla twórców kultury. Jakiemukolwiek medium by się nie przyjrzeć - zarówno pacjenci, jak i instytucje niosące im pomoc często stają się osi, wokół której kręci się fabuła lub przynajmniej stanowią element „ubarwiający” poszczególne epizody. Dotyczy to nie tylko tak popularnych dziedzin, jak film czy książka, ale również świata komiksu, muzyki czy gier komputerowych. Zainteresowanie tą dziedziną jest zrozumiałe; ludzi zawsze fascynowały tajniki działania umysłu, pojęcie normy, a także wszystko, co by od niej odbiegało. Równocześnie nie ma drugiej dziedziny medycyny, w której dobrostan chorego tak bardzo zależałoby od stosunku doń otoczenia społecznego - a to jest w dużej mierze kształtowane zarówno przez media, jak i popkulturę.

## Osobowość nieuporządkowana

W kwietniu 2004 roku rozpoczęła swoje funkcjonowanie strona internetowa Tv Tropes - tworzony przez użytkowników katalog najczęściej pojawiających się w różnych mediach archetypów i toposów. Jeden z „tropów” nosi nazwę „Hollywood Psych” i zbiera przykłady uproszczonych na potrzeby twórczości, zniekształconych bądź wręcz z gruntu fałszywych pojęć związanych z psychologią i psychiatrią. Znaleźć można tam również utwory zawierające motywy związane ze schizofrenią bezpośrednio („Funny Schizophrenia”, „The Schizophrenia Conspiracy”) lub pobocznie (np. „Insane Equals Violent” czy „Split Personality”). Lista przykładów jest bardzo długa, co tylko dowodzi popularności tej tematyki.

## WARTO PRZECZYTAĆ



[Chorych na schizofrenię trzeba aktywizować zawodowo](#)

W 2012 roku opublikowano badanie „Portrayals of Schizophrenia by Entertainment Media: A Content Analysis of Contemporary Movies”, w którym porównano sposób przedstawienia osób chorych na schizofrenię w 41 anglojęzycznych filmach powstałych między 1990 a 2010 rokiem. Analizowano sposób prezentacji objawów, stosowane metody leczenia, przyczyny choroby, pochodzenie społeczne bohaterów oraz towarzyszące im stereotypy. Okazało się, że większość historii była znacznie uproszczona, zawierała wiele przekłamań i utwierdzała szkodliwe przekonania panujące w społeczeństwie.

Pierwszy z popularnych mitów wyrasta wręcz z samej nazwy choroby. Kiedy w 1911 r. Eugene Bleuler w swojej pracy „Dementia praecox oder Gruppe der Schizophrenien” po raz pierwszy użył słowa „schizofrenia”, które miało zastąpić krepalinowskie określenie „dementia praecox” (otępienie wczesne), nie mógł przewidzieć, że przez wielu będzie ono błędnie interpretowane. Dosłownie rozumiana nazwa oznaczała „rozszczerzenie umysłu („schizis phren”) i odnosiła się do rozpadu procesów psychicznych, które Bleuler uważał za typowe dla tej grupy psychoz. Podczas gdy w

przypadku zdrowej osoby jej emocje, myśli i postępowanie składają się w całość i są osadzone w rzeczywistości, w przypadku osoby chorej tracą spójność i rozbiegają się chaotycznie we wszystkich kierunkach, a ich ponowne zebranie staje się bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe – zupełnie jakby ktoś chciał ułożyć obrazek z niepasujących do siebie puzzli. Osobowość jest więc jedna, ale nieuporządkowana, rozszczępiona.

Jednak większość osób zapytana, na czym polega schizofrenia, odpowie: na tym, że człowiek ma dwie osobowości. Z takim potocznym rozumieniem terminu można się spotkać nie tylko podczas prywatnych, niezobowiązujących rozmów osób niezwiązanych z medycyną, czy w przypadkowych komentarzach w internecie, ale również w serwisach informacyjnych, wykładach popularnonaukowych lub nawet artykułach naukowych. Nic więc dziwnego, że tym tropem podążają pisarze i scenarzyści. Najjaskrawszym przykładem ostatnich lat jest film „Ja, Irena i ja” z Jimem Carreym w roli głównej – historia policjanta, który musi konkurować o względy kobiety ze swoim alter ego, a który powszechnie jest uważany za chorego na schizofrenię. Podobne nieporozumienie dotyczy również bohatera serialu „Mój śmiertelny wróg” (granego przez Christiana Slatera), Dwóch-Twarzy (jednego z przeciwników Batmana w niektórych interpretacjach), Normana Batesa z „Psychozy” Hitchcocka, Niny – baletnicy z „Czarnego Łabędzia” Darrena Arronfonsky’ego czy Narratora z „Podziemnego kręgu” – zarówno powieści Chucka Palahniuka, jak i filmu Davida Finchera (choć, gwoli ścisłości – ostatnie dwa przykłady są dyskusyjne i dość niejednoznaczne diagnostycznie).

#### **WARTO PRZECZYTAĆ**



[Jak zapobiegać nawrotom schizofrenii?](#)

Dolegliwościom, na które cierpią wspomniane postacie, najbliższej do osobowości mnogiej, czyli dysocjacyjnego zaburzenia tożsamości – kontrowersyjnego rozpoznania, którego istnienie jest kwestionowane przez niektórych psychiatrów. Miałoby się objawiać ujawnieniem się u człowieka większej ilości osobowości, które mogłyby różnić się między sobą danymi osobowymi, charakterem, upodobaniami, a nawet tożsamością płciową czy orientacją seksualną. Najśłynniejszym przykładem osadzonym w popkulturze jest oczywiście nowela „Doktor Jekyll i pan Hyde” Roberta Louisa Stevensona, a z bardziej współczesnych dzieł – Gollum z „Władcy Pierścieni”, Banda Czworoga ze „Ślepowidzenia” Petera Wattsa, Agnes Nitt/Perdita X. Dream ze „Świata Dysku” Terry’ego Pratchetta czy Bruce Banner z serii komiksowej „Niesamowity Hulk”. Osobowość wieloraka klasyfikowana jest obecnie w grupie tzw. zaburzeń dysocjacyjnych, nie mających nic wspólnego z psychozami, do których należy schizofrenia. Rację zatem miał Neil R. Carlson, kiedy napisał: „schizophrenia is probably the most misused psychological term in existence”.

#### **Powiązanie ze zbrodnią**

W przytoczonym już badaniu wykazano, że większość filmowych bohaterów prezentowała agresywne zachowania, a jedna trzecia skłaniała się wręcz ku morderstwom. Jest to wyrazem pokutującego w społeczeństwie przekonania, że chorzy psychicznie często są sprawcami zbrodni. Do jego utrwalenia walczy przyczyniają się media, które często nagłaśniają podobne przestępstwa, wiedząc, że przyciągnie to uwagę opinii publicznej i zwiększy oglądalność, tym samym tworząc złudzenie prawdziwości tej tezy. Ponadto postawienie w centrum intrygi osoby chorej ma dla twórcy liczne korzyści z punktu widzenia prowadzenia fabuły i budowania postaci, pozwala „uwiarygodnić” nawet najbardziej bzdurną motywację i zmniejszać prawdopodobieństwo, że czytelnik się zorientuje (choć oczywiście podobne motywy pojawiają się również w obiektywnie dobrych filmach i książkach). Wspomniana wyżej komedia „Ja, Irena i ja” w momencie premiery wywołała falę protestów w Stanach Zjednoczonych, Australii i Kanadzie (zwłaszcza, że w tym ostatnim kraju odnotowano w tamtym czasie serię ataków na bezdomne osoby ze schizofrenią) – zarówno ze strony psychiatrów, jak i samych

pacjentów. Krytykowano z jednej strony przedstawianie chorych jako osób niebezpiecznych, a z drugiej wyśmiewanie i bagatelizowanie ich problemów. Obrońcy filmu odpierali zarzuty jako wynikające z nadmiaru „politycznej poprawności”, jednak nie ulega wątpliwości, że wiele osób uznało go za krzywdzący. Motyw powiązania ze zbrodnią można znaleźć w kryminałach Agaty Christie ("Rendez-vous ze śmiercią"), Camilli Läckberg („Syrenka”) czy filmach takich, jak „Lśnienie” Stanleya Kubricka z Jackiem Nicolsonem (na podstawie powieści Stephena Kinga), „Wstręt” Romana Polańskiego, „Sekretne okno” Davida Koeppa z Johnnym Deppem, „Legenda” Briana Helgelanda z Tomem Hardy’em w podwójnej roli braci Kray, „Głosy” Marjane Satrapi z Ryanem Reynoldsem czy „Czarny łabędź”. Tymczasem okazuje się, że osoby chore popełniają tylko 3-5% brutalnych przestępstw (Monahan, 1996; Walsh, Buchanan, & Fahy, 2001). Wręcz przeciwnie za to – ze względu na specyfikę swoich zaburzeń i negatywny obraz w społeczeństwie – częściej same padają ofiarami zbrodni i trudniej jest im szukać pomocy.

**WARTO PRZECZYTAĆ**

[Leczenie schizofrenii: Niestety wielu chorych nie stosuje się do zaleceń lekarza](#)

W popkulturze istnieje jeszcze odwrotny sposób przedstawiania zaburzeń psychicznych: humorystycznie i z przymrużeniem oka. W zależności od umiejętności i intencji twórcy, motyw może być rozegrany dwojako. Taktowne poczucie humoru i dystans mogą wzbudzać sympatię odbiorcy, pomóc mu w oswojeniu się z problemem, a dla osoby chorej stanowić punkt odniesienia i obiekt identyfikacji. Jeśli jednak zabraknie wyczucia, próba będzie skazana na porażkę i skończy się ośmieszeniem. Dzieje się tak zwłaszcza, jeśli funkcja fabularna bohatera sprowadza się jedynie do bycia źródłem wątpliwej jakości żartów.

Dalsze zniekształcenia, choć nieco mniejszego kalibru, pojawiają się przy opisywaniu samego przebiegu choroby. Objawy schizofrenii można najogólniej podzielić na dwie grupy – pozytywne i negatywne. Do tej pierwszej należą te elementy, które dla wielu laików są sednem zaburzenia – omamy i urojenia. Ze względu na swoją barwność i spektakularność są najłatwiejsze do przedstawienia – zwłaszcza w filmach (czego przykładem jest chociażby „Piękny umysł” z rozbudowanym wątkiem halucynacji i urojeń ksbno-prześladowczych). Objawy negatywne – np. spłycenie afektu, rozkojarzenie toku myślenia, autyzm – chociaż bardziej charakterystyczne, nie są aż tak często pokazywane w mediach wizualnych. Znacznie łatwiejsze jest to w literaturze (np. „Tonąca dziewczyna” Caitlin Kiernan – powieść stylizowana na historię spisywaną przez chorą artystkę, która w ten sposób próbuje uporządkować wydarzenia ze swojego życia), chociaż też nie jest to wykorzystywane zbyt często – prawdopodobnie ze względu na powierzchowną wiedzę autorów.

Kolejnym istotnym elementem są stereotypy dotyczące genezy choroby, jak i samego procesu leczenia. Częstym motywem jest uzasadnianie rozwoju schizofrenii traumatycznym wydarzeniem z przeszłości („K-PAX” Iaina Softleya z Kevinem Spacey w roli pacjenta twierdzącego, że jest przybyszem z kosmosu), a zwłaszcza w dzieciństwie (choć nie jest to powiedziane wprost, Carol ze „Wstrętu” Polańskiego mogła być molestowana seksualnie w dzieciństwie, a bohaterka „Życie to nie bajka” Joanne Greenberg ucieka w świat wyobraźni przed traumą spowodowaną operacją w dzieciństwie – inną kwestią jest, że część specjalistów kwestionuje, czy opisywana w tej powieści choroba na pewno jest schizofrenią, a nie np. depresją z objawami psychotycznymi). Obecnie wiadomo, że chociaż urazy psychiczne mogą sprzyjać wystąpieniu choroby u osób predysponowanych, nie są jej bezpośrednią przyczyną.

**WARTO PRZECZYTAĆ**

[Leczenie schizofrenii: polityka niezrozumiałych oszczędności](#)

Większość utworów pomija proces leczenia. Te jednak, które tę kwestię poruszają, wydają się mało przychylnie nastawione do farmakologii i konwencjonalnej medycyny reprezentowanej przez lekarzy psychiatrów, powątpiewając w skuteczność i uważając za niepotrzebną ingerencję w umysł, który pozostawiony sam sobie może za pomocą siły woli powrócić do zdrowia. Chociaż wizja ta wydaje się kusząca i wpisuje się w prąd romantyzowania chorób psychicznych, niestety nie ma potwierdzenia w rzeczywistości, gdzie farmakologia często okazuje się niezbędna w zapobieganiu nawrotom (o czym przekonała się np. bohaterka „Tonącej dziewczyny”, która odstawienie leków przypłaciła nawrotem psychozy i niemal samobójstwem).

### **W trosce o społeczną świadomość**

W 2001 roku na ekrany kin wszedł wyreżyserowany przez Rona Howarda film „Piękny umysł” (na podstawie powieści Sylvi Nasar) z Russelem Crowe’em w roli zmarłego już noblisty w dziedzinie ekonomii, Johna Nasha. Wpływowy i obsypany nagrodami stanowił przełom pokazując, że ze schizofrenią da się żyć. Szczęśliwie wydaje się, że trend stygmatyzowania osób chorych w popkulturze wydaje się odwracać na rzecz bardziej humanitarnego przedstawiania postaci. Ponadto okazuje się, że idzie to w parze ze świadomością społeczną – ludzie, którzy zetknęli się z rzeczywistymi faktami podważającymi mit, rzadziej wierzą np. w rzekomą większą agresję. Jest to zjawisko korzystne, pokazujące, że wszelkie akcje edukacyjne, przybliżające prawdziwe problemy pacjentów mają sens. Oznacza to jednak, że na przedstawicielach mediów i świata kultury ciąży wielka odpowiedzialność za przekazywane treści, które podane w nieodpowiedni sposób będą przyczyniać się do dalszej stygmatyzacji chorych.

*Lek. Alicja Kosmalska, Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Rybniku*